

Nowa słaba płeć

23 lutego 2009

Metroseksualność, spadające libido, nagła konieczność ciągłego odchudzania się, przesadna chęć pielęgnacji urody, braki w prawach rodzicielskich, dyskryminacja społeczna – obraz sytuacji męskiej części Brytyjczyków oraz prawdopodobnie męskiej populacji całej reszty świata rysuje się co najmniej szaro.

Obecnie nawet w muzułmańskim i niegdyś niezbyt tolerancyjnym dla praw kobiet Egipcie mężczyźni coraz rzadziej biorą więcej niż jedną żonę (mniej niż 1 proc. Egipcjan zawiera obecnie poligamiczne związki), bo po prostu ich na to nie stać – wymagane są od nich bowiem duże sumy pieniędzy zapewniające każdej partnerce należyty dobrobyt.

Ostatnie badania pokazują, że sytuacja zdrowotna, rodzicielska czy partnerska mężczyzn bynajmniej nie wygląda tak pomyślnie, jak by to się mogło wydawać.

Mężczyźni XXI wieku czują się coraz bardziej zagubieni i coraz mniej pewni tego, kim są lub jacy powinni być oraz jak powinni wyglądać. Liczba takich mężczyzn niewątpliwie zwiększa się, czy można zatem założyć, że stają się oni w pewien sposób uciśnieni i odczuwają coraz większą presję ze strony kobiet? Czy to możliwe, że mężczyźni, choć niepozornie, aczkolwiek zdecydowanie postrzegani są jako słabsza płeć? Co więcej, czy to możliwe, że stają się „nowymi kobietami”? I jeśli tak, kto jest winny temu, że czują się tak dyskryminowani, krzywdzeni i eliminowani?

BRYTYJSKI OJCIEC

W lipcu 2008 roku okazało się, że Brytyjczycy mają najbardziej niesprawiedliwy podział praw rodzicielskich w całej Europie. Według Nicoli Brewer z Komisji do spraw Równości i Praw Człowieka (Equality and Human Rights commission), ojcowie w

Wielkiej Brytanii są uważani za „zbędnych przy wychowywaniu dzieci.”

– Wysyłamy mężczyzn na wojnę w imieniu narodu, którego nie stać nawet na to, aby dać im prawo bycia ojcem. Wielu z nich uważa, że stało się największymi wrogami swojego własnego kraju – zauważa Gary Clarkson, fotograf jednej z kampanii dla brytyjskiego Fathers4Justice (organizacja walcząca o prawa ojców w Wielkiej Brytanii).

– W Wielkiej Brytanii istnieje silna kultura macierzyńska, a wokół niej świętość – tłumaczy Duncan Fisher, rzecznik Fathers4Justice. – Mężczyźni są w pewien sposób odtrącani i czuje się, że ojcowie są tylko po to, aby zawsze spoglądać zza ramienia matki – tłumaczy Fisher.

Podobnie po narodzinach dziecka, każda matka dostaje magazyn o nazwie „Mama plus jedno”. Jeśli kobieta idzie do agencji pracy, padnie pytanie: „Czy jest pani matką? Zobaczmy, co możemy dla pani zrobić”, a nie zdarza się nigdy, by zapytano mężczyznę, czy jest ojcem.

Oczywiście nie stanowi to wielkiego problemu, jeśli jest się mężczyzną z tzw. klasy średniej, który jest się w stanie sam utrzymać. Pomimo to, wielu z nich odchodzi od swoich rodzin, bo nie radzi sobie z presją i brakiem wsparcia, a często nawet ma uczucie, że nie są częścią życia dziecka. W Wielkiej Brytanii z zasady często obwinia się nieobecnych w życiu dziecka ojców za to, że ich pociechy już w młodym wieku schodzą na złą drogę. Z badań, jak i z życia wiadomo jednak, że dzieci kochających i wspierających ojców mają mniej problemów z używkami, samooceną oraz zdobywaniem wyższej edukacji.

WAŻNE STATYSTYKI

W czerwcu 2008 brytyjskie NHS podało informację o 40-procentowym wzroście w liczbie mężczyzn, którzy zwrócili się do specjalisty z problemem impotencji i innych chorób na tle

seksualnym. W tym samym miesiącu byliśmy świadkami publikacji medycznej, która udowodniła, że jakość męskiej spermy po ukończeniu 45 lat sprawia, że prawdopodobieństwo poronienia przez ich partnerkę zwiększa się dwukrotnie. Co więcej, jak donoszą dane NHS, 75 proc. samobójstw w Wielkiej Brytanii popełnianych jest przez męską część społeczeństwa. Mężczyźni również dwukrotnie bardziej narażeni są na śmierć z powodu dziesięciu najbardziej popularnych gatunków raka, w tym raka piersi (300 mężczyzn rocznie). Pomimo że istnieje narodowy program zapobiegania raka piersi czy macicy u kobiet, nadal nie ma odpowiednika owego programu dla mężczyzn (a szacuje się, że jest o 6,7 proc. więcej zgonów z powodu raka prostaty niż raka macicy).

Ponadto mogłoby się wydawać, że to nie tylko biologia integralna stanowi problem dla mężczyzn. Wszystkie troski, które niegdyś przypisywano wyłącznie kobietom, np. nadmierne dbanie o wygląd, zabiegi pielęgnacyjne czy kosmetyczne, ówczesznie spędzają sen z powiek również wielu mężczyznom. W ostatniej dekadzie byliśmy świadkami znacznej transformacji dużej części populacji męskiej – niegdyś staranie się o bycie jak najbardziej męskim i muskularnym zmieniło się w pragnienie bycia wystylizowanym, dobrze uczesanim, wydepilowanym i co najważniejsze, szczupłym, ale broń Boże, nazbyt muskularnym.

Jak podaje miesięcznik „Observer Woman”, sprzedaż środków do pielęgnacji urody dla mężczyzn zwiększyła się w ostatniej dekadzie aż o 30 proc., a o 20 proc. więcej mężczyzn poddaje się obecnie operacjom plastycznym (przede wszystkim zmniejszania zbyt wielkiego biustu, czyli skutku posiadania nadwagi). W związku z tym wzrosła liczba mężczyzn cierpiących na bulimię lub anoreksję. Jak podaje NHS, panuje mylne przekonanie, że są to „kobiece dolegliwości”, aczkolwiek 10 proc. osób cierpiących na choroby związane z odchudzaniem to właśnie mężczyźni. Muskularny wygląd został zastąpiony wątłym i chudziutkim, niczym z wybiegów światowych pokazów mody.

Bohaterki słynnego kobiecego serialu telewizyjnego „Seks w

wielkim mieście” dwoją się i troją w domysłach, spotykając kolejnych mężczyzn: – Czy on jest homoseksualistą czy heteroseksualistą, bo już się pogubiłam? – pyta przyjaciółki Charlotte. – To już nie jest takie proste w tych czasach, moja droga – odpowiada Carrie. – Prawdziwe pytanie, które musisz sobie zadać, to czy on jest gejem heteroseksualnym czy też może heteroseksualnym gejem.

Szalenie intrygujące pytania dotyczą określenia „mężczyzna metroseksualny” – przesadnie dbającego o własny wygląd, nie za grubego i nie za szczupłego, wrażliwego, ale nadal odpowiednio męskiego, szanującego kobiety dżentelmena, posiadającego w sobie odrobinę zimnego drania. Nadal to koniecznie pan domu, zarabiający na rodzinę, od którego jednak wymaga się równie dostatecznej ilości codziennej pracy domowej, bo przecież jest równouprawnienie. Mówimy tu już o czymś więcej niż wrażliwym piękniśiu – mówimy o kobiecym i społecznym ideale, któremu mężczyźni bezskutecznie próbują sprostać.

GDZIE CI MĘŻCZYŹNI, PRAWDZIWI TACY...

Maluje się coraz bardziej ponury obraz dla nowoczesnego rozumienia męskości. W mediach i podczas rozmów słyszy się, że mężczyźni stają się coraz bardziej neurotyczni, są coraz rzadziej spełnieni, traktowani coraz bardziej przedmiotowo. David Beckham na billboardach, reklamujący bieliznę Armaniego, mimo że niezwykle atrakcyjny dla większości kobiet (oraz wielu mężczyzn) nie ukazuje siły, męskości czy przewagi, ale przede wszystkim obnażenie własnego siebie i stanowi obiekt pożądany seksualnie.

W Anglii fenomen mężczyzny metroseksualnego jest na porządku dziennym i wielu wyspiarzy jest nawet dumnych z tego, że określani są owym mianem. Wydaje się to idealnym wypośrodkowaniem tego, czego mogą pragnąć kobiety; niekoniecznie macho, wrażliwy, dbający o urodę i nadzwyczajnie szczupły. Nie Vin Diesel, lecz David Beckham. W Polsce nie Mariusz Pudziałowski, ale Olivier Janiak i Krzysztof Ibis są

nowymi obiektami seksu. Z czego wynika chęć panów, aby nadmiernie dbać o swoją urodę, wprowadzając czasem nawet swoje partnerki w kompleksy?

28-letni Richard Mitchell, menedżer jednego z londyńskich szpitali przyznaje: – Czuję pewną presję ze strony kobiet i generalnie społeczeństwa, że muszę wyglądać dobrze, lepiej się ubierać, dbać o swoje ciało i włosy, stosować odpowiednią dietę – w wielu przypadkach są to wyznaczniki tego, czy w ogóle znajdziesz kobietę. Już nie wystarczy być umięśnionym, wysokim czy mniej więcej dobrze ubranym. Dbanie o wygląd zewnętrzny jest modne i coraz bardziej akceptowane, a nie jak dawniej, wyśmiewane. W pełni uważam siebie za faceta metroseksualnego i bardzo dobrze mi z tym. Jestem mężczyzną, któremu społeczeństwo przypisuje cechy homoseksualisty, choć mam preferencje całkowicie heteroseksualne. Nowo narodzony mężczyzna metroseksualny może mieć frajdę z zachowywania się jak gej, ale śpi wyłącznie z kobietami – tłumaczy Richard.

W Wielkiej Brytanii metroseksualność wydaje się już normą i nie oznacza to bynajmniej, że mężczyzna taki czuje się zagubiony, a nawet jeśli, z pewnością się do tego nie przyznaje. A jak rzecz się ma w Polsce?

Rzekomymi przedstawicielami mężczyzny metroseksualnego są m.in. Tomasz Kammel, Krzysztof Ibisz czy Oliver Janiak. Jak czytamy w polskich pismach kobiecych, płęć piękna jest zadowolona ze zmian mężczyzn na lepsze i cieszy się, że obecnie panowie przykładają do swojego wyglądu dużo więcej uwagi.

W kraju pojawiają się również bardziej kontrowersyjne sytuacje, które nadal wywołują fale oburzenia i niekoniecznie tolerancyjnych uwag. W maju ubiegłego roku „Głos Koszaliński” opisał historię pewnego zwykłego faceta... tylko w szpilkach. Maciej Raniszewski, 25-letni student Politechniki Koszalińskiej twierdził, że nie jest transwestytą ani gejem, kręca go kobiety, aczkolwiek uwielbia chodzić w szpilkach po

mieście.

– Moim bohaterem i idealnym wzorem przestał być Rambo. I spodobało mi się to tak, że z domu wychodzę tylko w szpilkach. Mam ich 16 par. Czasami zakładam jeszcze spódniczkę – tłumaczy Maciej. I to szokuje. – Wiem, co wielu o mnie myśli: że jestem transwestytą albo wariatem – lekko uśmiecha się Maciej. – Wielkie oczy i uwagi za plecami już mnie jednak nie denerwują. Po nocach nie chodzę do dyskotek czy pubów. Nie lubię. Nie mam też z kim, a poza tym mogłoby to się dla mnie skończyć nieprzyjemnie. Parę razy już oberwałem od „łysych” i wolę ich unikać. Koledzy ze studiów przed pójściem na piwo stawiają warunek: zakładasz trampki albo zostajesz w domu. No i zostaję w domu. Dla zasady. Nie będę ustępował seksistom. Ale zaznaczam, faceci mnie nie kręcą, zdecydowanie wolę kobiety – zapewnia Maciek.

TYLKO DLA MĘŻCZYZN

Strona internetowa mars.sn2.pl to portal dla mężczyzn, który zawiera wszystkie niezbędne porady dla płci męskiej, począwszy od tego „jak schować niechciany brzuszek”, „dopieszcząć męską urodę” po porady jak się pozbyć podkrążonych oczu i zakupić najnowsze środki do pielęgnacji ciała. Trudno nie porównać tego do portali, które niegdyś powstawały wyłącznie dla kobiet.

29-letni Michał, pracujący jako menedżer w branży telekomunikacji i mediów w Londynie, jest za dbaniem o siebie, ale do pewnego stopnia przyzwoitości.

– W łazience mam krem do oczu, krem do twarzy, sól do kąpieli i krem do ciała (aczkolwiek tego ostatniego nie chce mi się używać), a w mojej siłowni większość facetów wsmarowuje w siebie po osiem kremów i połowa jest po solarce, z wydepilowanymi klatkami. Pewnie wielu z nich to homoseksualiści, bo siłownia jest na Soho, ale to inna sprawa. Jeżeli się mnie pytasz, czy uważam, że Ferdynand Kiepski

powinien być modelem męczyzny (brudny, gruby, śmierdzący, z piwem w ręku) albo czy wszyscy powinniśmy łądować sterydy jak gubernator Kalifornii, żeby być męscy, to nie, nie sądzę tak. Z drugiej strony znam chłopaka, który na basenie pływa zawsze z deską między nogami, bo nie chce, by mu mięśnie nóg urosły – dla mnie to już przesada w drugą stronę. Ja chodzę na tajski boks i kick-boxing, ale nie uważam, że ktoś, kto w życiu się nie bił, będzie gorszym facetem ode mnie. Każdy niech robi to, z czym się czuje najlepiej – dodaje Michał.

BO ZUPA BYŁA ZA SŁONA

Istnieje również polski odpowiednik brytyjskiego Fathers4Justice – organizacja „W Stronę Ojca”, walczący o prawa polskich tatusiów.

Co więcej, pod koniec 2008 roku magazyn „Polityka” opisywał sytuację molestowanych psychicznie i fizycznie męczyzn. W artykule „Ostre obcasy i mit kobiecej delikatności” doświadczamy nowej, niekoniecznie łagodnej strony kobiet. Podano, że według badań TNS OBOP, przeprowadzonych w 2007 r. na zlecenie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, przemocy w rodzinie tylko nieco częściej doświadczają kobiety (39 proc.) niż męczyźni (32 proc.). Wśród osób wielokrotnie krzywdzonych było dwa razy więcej kobiet (14 proc.) niż męczyzn (7 proc.).

Jak pisze dalej „Polityka”, specjaliści są zgodni, że dręczonemu męczyźnie trudniej przychodzi wyartykułować problem. I że kobiety częściej niż przemoc fizyczną stosują psychiczny terror, który przecież nie pozostawia siniaków. Krzywdzeni męczyźni twierdzą, że również dlatego policja niezbyt ochoczo przyjmuje ich zgłoszenia. Wizerunek pobitego i zastraszonego męczyzny nie istnieje jeszcze w świadomości społecznej, chociaż np. na internetowych forach kobiety przyznają się do różnych form gnębienia partnerów. Często traktują to jako atrybut równouprawnienia: „Dość życia w cieniu, dość spychania do kuchni, dość stałego udowadniania,

że jesteśmy debilami i robotami kuchenne-erotycznymi. Walić tych palantów z płaskacza, aż iskry pójdą!”.

Inne, zaniepokojone własnym postępowaniem, szukają rady: „Kiedyś sama byłam ofiarą przemocy w związku, więc teraz, gdy ochłonę, nie mogę zrozumieć, dlaczego krzywdzę ukochaną osobę. Proszę, pomóżcie.”

Panowie postanowili więc wziąć sprawy w swoje ręce i zaczynają się zbierać pod sztandarem równych praw. – Potrzebna jest kampania społeczna skierowana do mężczyzn, która uświadomiłaby, że nie powinni się wstydzić mówić o przemocy doświadczanej od kobiet – uważa Sławomir Mielnik, szef Stowarzyszenia na rzecz Równouprawnienia i Poszanowania Prawa. – Należy przygotować policję i prokuraturę do reagowania na zjawisko przemocy domowej wykraczające poza stereotyp: przemoc domowa równa się mężczyzna.

IMPERIUM KOBIET

Przez długi czas nie było zbyt mile widziane, aby stawać w obronie uciśnionych mężczyzn. Warren Farrell, amerykański (oraz męski) odpowiednik naszej rodzimej Kazimierzy Szczuki jest uważany za założyciela tzw. maskulinizmu (męskiej odpowiedzi na feminizm), który o prawa płci brzydszej walczy już prawie 40 lat i nadal jeszcze wywołuje u wielu szok, szyderstwa czy nawet niechęć. Jego książki: „Dlaczego mężczyźni zarabiają więcej” oraz „Czy feminizm dyskryminuje mężczyzn”, w których próbuje pokazać panującą niesprawiedliwość wobec własnej płci, nadal szokują co niektóre kobiety i rozśmieszają mnóstwo mężczyzn. Farrell jest przekonany, że w wielu aspektach jego płęć jest teraz tą słabszą.

– Problem z feminizmem jest taki, że kobiety zawsze widziały mężczyznę jako wroga i zagrożenie. Jeśli jedna płęć wygrywa, to obie przegrywają – tłumaczy Farrell.

Z jednej strony teza Farrella, iż mężczyźni upokorzeni poszukują swoją rzekomo utraconą męskość, wydaje się śmieszna

i poniekąd uwłaczająca. Jednakże, autor ma coraz więcej sojuszników i naśladowników. Jednym z nich jest Guy Garcia, Amerykanin i autor książki „Upadek mężczyzny”, w którym twierdzi między innymi, że obecnie istnieje pewna predyspozycja w społeczeństwie, aby mężczyzn traktować jako niewartościowych rodziców, zdrajców i ciągłych flirciarzy.

Inny działacz maskulinizmu, szwedzki pisarz Para Stroma wydał książkę „Ucisk mężczyzn i imperium kobiet”, z okładką, na której kobiecie pantofel depcze męski but.

Jego zdaniem, feminizm prowadzi wojnę płci, symulując tylko, że toczy batalię o równość. W rzeczywistości chodzi tylko o zdobycie przywilejów dla własnej grupy. Mężczyźni piętnują się za to, że konspirują, by „strukturalnie” podporządkować sobie kobiety w ramach „patriarchalnego porządku władzy płci”. Obarczani są winą za to, że znęcają się nad kobietami, gwałcą i panują, choć większość z nich skrzywdziłaby nawet muchy – twierdzi autor.

– Nic więc dziwnego, że wielu mężczyzn ma już dosyć spuszczenia głowy z powodu oskarżania ich o przynależenie do płci, której sobie nie wybrali – pisze Pär Ström, rzecznik ds. integracji w fundacji Nowy Dobrobyt i nawołuje do rewolty. – Czas najwyższy, by mężczyźni odzyskali dumę, której ich pozbawiono.

Co ciekawsze, kobiety również włączyły się do akcji uświadamiania o nowym fenomenie „uciśnionego” mężczyzny. Amerykańska dziennikarka, Kathleen Parker, w swojej książce „Dlaczego mężczyźni się liczą i dlaczego kobiety powinno to obchodzić” pisze: – Myślę, że mężczyźni czują się zagubieni, ponieważ otrzymują konfliktowe i niejasne oczekiwania od kobiet i kultury – tłumaczy Parker. – My, kobiety, chcemy, aby faceci dawali nam wszystko to, czego potrzebujemy i aby się nami opiekowali – oprócz tych chwil, kiedy nie chcemy, aby to robili. Chcemy, aby pomagali nam w wychowywaniu dzieci i prowadzeniu domu, ale wyganiamy ich, kiedy jesteśmy nimi

zmęczone – twierdzi Parker. Píše również o nierówności i seksualnej dyskryminacji społeczeństwa i mediów wobec mężczyzn.

– Możemy więc kupić koszulki z napisem „Chłopcy są głupi, rzucajcie w nich kamienie”, ale zrobienie tego w stosunku do kobiet uważane byłoby za seksistowski akt przemocy – dodaje Parker.

24-letni Adam, Brytyjczyk, podziela zdanie Parker. – Faceci są pomijani w społeczeństwie z wielu przyczyn, przede wszystkim dlatego, że jest dużo mniej prawdopodobne, aby zaczęli krzyczeć i narzekać, przywiązywać się do poręczy i tym podobne, jak niegdyś feministki. Po prostu siedzimy cicho, nie narzekamy i nie protestujemy przeciwko byle czemu – tłumaczy.

– Myślę, że kobiety generalnie zawsze mają więcej powodów do narzekań, zawsze chcą zmieniać mężczyznę. Np. moja dziewczyna podczas ostatnich świąt narzekała, że jednego dnia zmieniłem ubranie trzy razy, a dwa dni później pytała, dlaczego ciągle chodzę w tym samym swetrze. Zawsze robimy coś nie tak, zawsze jesteśmy między młotem a kowadłem. To może trywialny przykład, ale takie drobnostki znajdują swoje odzwierciedlenie w całym życiu i w tym, jak funkcjonuje społeczeństwo – dodaje Adam.

– Nie czuję się gnębiony przez kobiety, aczkolwiek zauważyłem, że kobiety mają większe prawo do żartów na nasz temat niż odwrotnie – wyznaje pewien 32-letni prawnik z Londynu, który nie chce ujawnić swojego imienia. – Wystarczy spojrzeć na fenomen serialu „Seks w wielkim mieście” i tego, jak przedmiotowo traktowani są tam mężczyźni. Byłem świadkiem wielu kobiecych rozmów, kiedy słyszałem generalizowanie na temat płci męskiej – jacy jesteśmy do kitu, bezużyteczni i nic nie potrafimy zrobić – tego typu zarzuty, nie da się ukryć, to obrażanie nas, facetów. Nie biorę tego aż tak poważnie, przynajmniej jeszcze nie teraz, ale wiem, że nie uszłoby mi na sucho, gdybym mówił w ten sposób publicznie o kobietach – dodaje mężczyzna.

CIEMNOŚĆ, WIDZĘ CIEMNOŚĆ

Jeśli więc wierzyć działaczom ruchu maskulinizmu czy nawet „Seksmisji”, polskiemu fenomenowi filmowemu z 1984 roku, już w roku 2044 kobiety będą rządziły w każdej dziedzinie życiowej; co więcej, będą jedynymi istotami żyjącymi na Ziemi. Skoro nie tylko Maria Curie Skłodowska, ale i Eistein był kobietą, po co w ogóle nam mężczyźni?

Wszystkie żarty i próby walki o to, co męskie, może nie mają wielkiego sensu, jeśli w realnym świecie mężczyźni nadal okupują wszystkie najważniejsze sfery życia. Czy poglądy takich osób jak Farrell, Garcia, Parker czy działacze ruchów ojcowskich są lekką przesadą i trywialnością, a ich nagłaśnianie niepotrzebnym rozdrabnianiem na części pierwsze? Czy Brytyjczycy, Polacy i mężczyźni innych krajów naprawdę czują się płcią uciśnioną?

– Jeżeli feminizm oznacza zrównanie praw i danie ludziom wyboru oraz naukę poprzez prasę i media o równości obu płci – to wtedy jestem za. Ale jeżeli feminizm to odbieranie wyboru ludziom i narzucanie czegoś, czego nie chcą, to jest to złe prawo. W Polsce kobiety nadal przechodzą na emeryturę w wieku 60 lat, a mężczyźni w wieku 65. Jeszcze nie spotkałem się z kobietą, która by czuła się dyskryminowana z tego powodu.

– Nigdy nie czułem się dyskryminowany jako mężczyzna. Co innego walka o prawa ojców – patrząc na statystyki jest jasne, że mężczyźni są dyskryminowani w sądach, gdy chodzi o rozwody i adopcje – uważa Michał.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na wszystkie pytania dotyczące męskości, tym bardziej, jeśli jesteś kobietą. Może jednak ważne, aby czasem zastanowić się, czy oby kobiecie żarciki na temat mężczyzn, nierealne wymagania i nieprzerwane naciski na zmiany jego ubioru, włosów, perfum, zachowania czy nawet sposobu, w jaki je lub się śmieje, mają głębsze znaczenie. Tworząc ruchy feministyczne czy maskulinistyczne nadal walczymy pomiędzy sobą i może nigdy nie dojdzie do

równości. Choć słynne przypisanie przeciwnym płciom dwóch planet – Marsa i Wenus – często wydaje się uzasadnione, prawdą pozostaje to, że wszyscy jesteśmy tylko ludźmi.

Autor: Karolina Zagrodna

Źródło: eLondyn.co.uk